



innych królestw. Dokonuje tego w najgorszym po ludzku momencie, wtedy, kiedy Jego sprawa jest już przegrana, a zguba postanowiona – w czasie procesu prowadzonego przez Piłata. W tamtych okolicznościach Jego wyznanie mogło być tylko przedmiotem kpin i szyderstwa i tak też się stało. Jezus nie zgodził się na to, aby Mu nałożono prawdziwą, złotą koronę królewską i dano do ręki złote berło, żeby Go odziano prawdziwym królewskim płaszczem purpurowym, ale przyjął bez protestu koronę z ciernia, trzcinę zamiast berła i strzęp czerwonego żołnierskiego płaszcza. Zamiast korony Chwały, przyjął koronę hańby. Jest więc swoistym wyrazem niezrozumienia najgłębszych intencji naszego Pana – zdejmowanie Mu korony cierniowej i nakładanie korony ze złota, której On nigdy ani nie nosił, ani nie chciał, co więcej, przed którą się bronił. **Jego korona z ciernia przemawia o wiele mocniej niż złoto, a żołnierski płaszcz nasiąknięty Jego krwią jest o niebo cenniejszy niż najszlachetniejsza purpura królewska.** Wyznając przed Piłatem: „Tak, jestem królem”, dodaje zaraz: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na Świat, aby dać świadectwo prawdzie”. Królestwo Jezusa jest Królestwem Prawdy, a więc usunięcia wszelkiego fałszu, całego oszustwa szatana, w którym od grzechu pierworodnego pogrążony jest Świat. Jezus demaskuje królestwo kłamstwa, w którym księciem jest ten, który kłamcą był od początku – szatan. Przez całą swoją działalność publiczną ujawnia różnorakie przejawy kłamstwa począwszy od kłamstwa religijnego w wydaniu faryzeuszów i saduceuszów, przez kłamstwa życia codziennego aż po kłamstwo polityczne. Nie przypadkiem Piłat po wyznaniu Jezusa pyta: „Cóż to jest prawda?” To retoryczne pytanie polityka-praktyka, który wie z doświadczenia, że w polityce prawda traktowana jest instrumentalnie, że królestwa tego Świata zbudowane są na oszustwie i intrydze. Liczy się ten, komu się uda sprzedać jako prawdę swą wersję, czy ideologię, ten, kto innych wyprowadzi w pole. Iluż takich przykładów dostarcza nam i dzisiejsza polityka. Nie przypadkiem organ prasowy najbardziej zakłamanego systemu wszech czasów Związku Radzieckiego nosił nazwę „Prawda”. Tylko Jezus ten Król mógł sobie pozwolić na koronę hańby, bo też tylko Jego nie można pozbawić Chwały, jaką miał u Ojca od początku, zanim Świat powstał.

**Odwieczna prawda nie musi się bronić, nie musi używać przemocy. Tylko Ona może być cicha i pokorna. Każdy, kto ją odrzuca, karze sam siebie. Skazuje się na kłamstwo i ciągle poczucie zagrożenia. Ostatecznie wybiera życie poza miłością i bezsens, które są istotą piekła.**



## ○ ○ ○ ZNAK ZAPYTANIA – DIEGO MARADONA – CZY TYLKO „KRÓL” BOISKA SPORTOWEGO? ○ ○ ○

„Jako piłkarz był najlepszy, ale jako człowiek był jedną z najgorszych osób, jakie w życiu poznałem”. Były sędzia o Diego Maradonie. Mistrz Świata z 1986 roku potrafił strzelać do dziennikarzy, a o jego narkotykowych ekscesach krążą legendy. Edgardo Codesal, arbiter, który prowadził finał mundialu w 1990 roku, powiedział, że Maradona to jeden z najgorszych ludzi, jakich dane mu było poznać. – Mogłem go odesłać do szatni jeszcze przed pierwszym gwizdkiem, bo strasznie przeklinał podczas odgrywania hymnu. Podczas meczu, gdy pokazałem czerwoną kartkę Pedro Monzonowi, podbiegł do mnie i nazwał złodziejem. Widziałem, jak niesamowite rzeczy potrafi robić na boisku. Jako piłkarz był najlepszy. Jako człowiek był jednak bardzo nieprzyjemny. To jedna z najgorszych osób, jakie w życiu poznałem – powiedział w rozmowie dla „Tirando Paderes” Codesal.

## ○ ○ ○ ŚWIADECTWO – ERZSÉBET GALGÓCZY ○ ○ ○

Podobnie jak Ojciec Pio, nosiła stygmaty oraz brała na siebie cierpienia innych ludzi. Jej życiowym zadaniem było cierpieć w intencji dusz zagrożonych zatraceniem oraz za swoją ukochaną Ojczyznę – Węgry. Węgierska mistyczka żyła w latach 1905 – 1962. Mama jej była głęboko wierzącą osobą. Erzsébet od najwcześniejszych lat wykazywała niezwykle jak na swój wiek zainteresowanie sprawami wiary oraz pragnienie męczeństwa. Jak niezwykłym była dzieckiem świadczy jej opowieść z czasów wojny 1919 roku. 14-letnia dziewczynka jest świadkiem rozmów dorosłych, zamartwiających się o monstrancję, puszkę konsekrowanych Hostii oraz szaty i naczynia liturgiczne pozostawione w ostrzeliwanym kościele. Nikt z dorosłych nie odważył się na samobójczą wyprawę do świątyni. Dziewczynka, wiedzioną pragnieniem udowodnienia Jezusowi swojej miłości i to udowodnieniem poprzez męczeństwo, przez kilka dni szykuje się do tej ekstremalnie niebezpiecznej eskapady, aż w końcu wyrusza ratować Jezuska. Biegnie przez ostrzeliwany most, zostaje poturbowana przez żołnierzy rozgniewanych jej ryzykanctwem, ukrywa się w ostrzeliwanym, pełnym pyłu kościele, gdzie udaje jej się wydostać monstrancję oraz komunikanty z zamkniętego tabernakulum i przepływa rzekę, by dotrzeć z powrotem do domu. Gdy się tam zjawia jej matka oraz zebrani ludzie właśnie ją oplakują, pewni że dziewczynka straciła życie w wyniku bombardowania. Z niedowierzaniem słuchają jak opowiada o tym, gdzie była i Kogo przyniosła do domu. Punktem zwrotnym w życiu Erzsébet jest ciężka choroba, która dotyka ją w 1920 roku i kładzie do łóżka. Dziewczynka intensywnie modli się o uzdrowienie, ale z czasem zaczyna do niej docierać, że nie wyzdrowieje i nie będzie chodzić. Musi się pożegnać z marzeniami o byciu nauczycielką, zakonnicą i misjonarką. **Bóg ma dla niej inną misję, ale młodziutkiej Węgierce niełatwo ją przyjąć. Z czasem nauczy się, że „najwyższą wartość w Niebie i na Ziemi ma cierpienie” i że „nie ma miłości bez cierpienia”, a ona nade wszystko kocha Jezusa i to Jemu pragnie sprawiać radość, Jego wolę pełnić.**

